

STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie literackie, życie kulturalne, środowisko literackie, Literacki Klub Nauczycielski im. Józefa Czechowicza, Nora, Kazimierz Grześkowiak, Maria Bechczyc-Rudnicka, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich

Literackie kluby zawodowe

Był klub taki, ale ja nie miałem z nim wiele kontaktów, Literacki Klub Nauczycielski im. Józefa Czechowicza. Też znakomite grono ludzi, między innymi Marian Janusz Kawałko, mieszkający przez pewien czas w Lublinie, teraz w tej wsi swojej Rybie gdzieś koło Rejowca, Maria Duławska z Zamościa, Waldek Michalski z Lublina, tak tylko ogólnie wymieniam nazwiska co niektórych twórców, którzy byli związani z tym [klubem] nauczycielskim. Ale byli również związani i z Kołem Młodych, i z KKMP, i tak dalej, i tak dalej. Tak że znowu powtarzam tę historię wymieszania tych rzeczy. [Oni] byli związani z nauczycielstwem, Michalski to może w pewnym sensie, ale też wykładał w tej szkole obcokrajowców przy KUL-u, ale jego żona Stefa do emerytury była nauczycielką w szkole. Kawałko uczył w szkole swego czasu, technikum takie gastronomiczne było, Duławska pracowała w szkołach na terenie Zamojszczyzny. Profesor Popek, Stanisław Leon Popek, no to profesor uniwersytecki, wykładający na UMCS-ie. Tak że oni się organizowali w grupy zawodowe, w pewnym sensie ten klub robotniczy był też pewną taką formułą, ale trudno powiedzieć, że ja uprawiałem jakąś tam na przykład poezję czy prozę robotniczą. Jestem bardzo mocno z tym związany środowiskiem robotniczym, bo moi rodzice wywodzili się z tego środowiska lubelskiego, tego robotniczego, fachowców, prawda, no i to jest mi bliskie, ale z kolei trudno mi powiedzieć, że bym był związany z robotnikami, w sensie jako robotnikami FSC, natomiast z ludźmi, którzy usiłowali coś tam napisać, no to byłem związany, ale nigdy nikt ode mnie nie wymagał na przykład – napisz wiersz o robotnikach.

Dziennikarze mieli Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, teraz jakoś tam się inaczej nazywa. Przy Krakowskim Przedmieściu w dalszym ciągu jest klub, nie wiem, jak się nazywa, nazywał się Nora. I tam się chodziło, to były dyskusje mocno zakrapiane nawet alkoholem, to była formuła, że prezentowali się aktorzy, prezentowali się poeci, prezentowali się pisarze, prezentowali się kabareciarze i tak dalej, i tak dalej.

Znakomita sprawa.

Nawet przez pewien czas brakowało kierownika tej Nory i Józek Zięba mówi: „Słuchaj, po co masz w tej kartografii się tam [grzebać], tutaj będziesz obcował z tymi ludźmi”. I dobrze się stało, że nie zostałem [kierownikiem], żeby prowadzić ten klub, bo niewykluczona historia z alkoholem i tak dalej, mógłby człowiek bardzo, bardzo wpaść w poślizg i bardzo źle skończyć.

Byliśmy [kiedyś] z Grześkowiakiem i on się zdenerwował, siedzimy przy barze, zamówił dwie pięćdziesiątki czy coś w tym guście, no, gwarzymy sobie, ale gwarzenie polegało na tym, że się piło i gwarzyło albo gwarzyło się i piło, i on coś tam burknął, że coś tam barmanka powiedziała, że on już jest wstawiony, to może – życzliwie – żeby przestał. „Ja jestem wstawiony? Absolutnie, nie gadać tutaj, taki klub, gdzie się rozmawia i pije i w związku z tym bez żadnych tam”. I ona spauzowała.

Pamiętam, Bechczyc-Rudnicka obchodziła jakieś lecie, osiemdziesięciolecie, to była wielka dama, no i w tej Norze zastawione stoły. Ona była związana właściwie z trzema środowiskami – aktorskim, teatralnym, literackim i dziennikarskim. Masę ludzi, niesamowita historia, to pamiętam wtedy, gdzieś jakieś zdjęcie takie czarno-białe mam, jak z nią rozmawiałem.

Data i miejsce nagrania	2015-06-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"